Cena 1 zł.

EXPRESS ILUSTROWANY

ROK I | Łódź, Sobota 20 kwietnia 1946 roku | Nr 94

Cyniczny dowcip starego błazna

FRANCO - „ANIOŁ POKOJU"

Madryckie radio zapewnia, że Franco ocalił świat przed... Hitlerem!!.. Pod płaszczykiem pokory i „lojalności", szykuje światu krwawą zemstę faszystów

MOSKWA (obls. wł.) Rozgłośnia moskiewska podała artykuł zatytułowany **„Bomby pod skrzydłami anielskimi".**

W artykule tym powiedziano między innymi:

„Kto ocalił świat i cywilizację? Najbardziej oryginalną odpowiedź na powyższe pytanie udzieliło radio madryckie. Niejaki **Joachimo Perez y Madrigal** oświadczył mianowicie, iż promień światła w mroki drugiej wojny światowej rzucił nie kto inny, jak **właśnie gen. Franco!"**

„Nie ma nic dziwnego w tym, że obecnie faszyści hiszpańscy farbują się na ochronny kolor humanitaryzmu, że **flirtują z narodami demokratycznymi.** Jednakże bezczelność, z jaką chcą zamaskować tworzenie ogniska faszyzmu w Hiszpanii pod pozorami niezamąconej sielanki, przekracza wszelkie granice".

„Powszechnie wiadomo, pisze dalej dziennik, w jaki sposób **przy pomocy państw osi Franco doszedł do władzy.** Radio madryckie zaprzecza i tym faktom, twierdząc, że istnieją dokumenty, świadczące o **stawianym przez Franco oporze Hitlerowi".** Z dokumentów, posiadanych przez rząd amerykański jasno widać, jak wyglądał ten **„bohaterski opór"** — przygotowanie do zajęcia Gibraltaru, dostawy wolframu dla Niemiec, wysłanie „Błękitnej Dywizji"...

„Hiszpania udzieliła schronienia **faszystom włoskim i niemieckim,** na jej terytorium działają filie firm **„Siemens Halske" i „I. G. Farbenindustrie". Komentator madrycki nic o tym nie wie, i zachowuje minę obrażonej niewinności. W Hiszpanii przebywają byli wojskowi niemieccy, generałowie SS i agenci Gestapo, którzy od dawna przesublimowali się w „aniołów pokoju".**

„Wszystko to byłoby tylko śmieszne, powiedziano dalej w artykule, gdyby nie oznaczało **przygotowania bazy do rozpętania nowej wojny.** Podczas gdy głośno prawi się o „humanitaryzmie" — **ścina się głowy republikanów, gromadzi wojska na granicy francuskiej, zbiera się w kraju niedobitki faszystów ze wszystkich krajów europejskich.**

„We Francji i w Belgii wykryto niedawno **nielegalną organizację, która pomagała faszystom i kollaboracjonistom w ucieczce do Hiszpanii.** Gazeta „Italia libera" donosiła, iż w Neapolu również istniała podobna organizacja nielegalna. Analogiczna organizacja, ale ulegalizowana, działa obecnie w Rzymie. Przewodniczący hiszpańskiej **„Pax Romana"** prof. Ruiz Chimenes przybył niedawno do Rzymu, aby **zaprosić do Hiszpanii zbiegłych ze swej ojczyzny faszystów wszelkich narodowości.**

„Agencja „Oversea News" podaje, iż **w Chile w majątkach rezydentów niemieckich znalazło schronienie wielu faszystów, przy czym rząd hiszpański niedawno przesłał dla nich fundusze specjalne.**

„Cała prasa podawała ostatnio wiadomość o ośrodku badań nad energią atomową, prowadzonych przez uczonych niemieckich w okolicach miasta Bilbao.

„W Hiszpanii wokół jądra Falangi **skupiają się wszystkie elementy faszystowskie i hitlerowskie.** Franco udziela im terytorium, bazy do pracy i pomocy państwowej. Tu odpoczywają, organizują się i zbroją. Po co, w jakim celu? Przypuszczamy, że **nie po to, aby produkować zabawki na choinkę!**

Prasa francuska podaje zresztą oświadczenie pewnego działacza hiszpańskiego — **Alvareo Camales Munis,** który powiada jasno, że Hiszpania jest **naturalną bazą dla przyszłego zawojowania Europy, że trzy miliony Hiszpanów gotowe są uzupełnić walkę, rozpoczętą przy pomocy bomby atomowej. Co Munis ma na języku, to Franco ma w myśli.**

Oto — jak wygląda spokojna, nikomu nie grożąca Hiszpania frankistowska. Nic dziwnego, że komentatorzy madryccy starają się dodać faszystom hiszpańskim wspaniałe **„skrzydła anielskie".**

W myśl pradawnego zwyczaju, Drodzy Czytelnicy,
Niniejszym składamy życzenia spełnienia wszystkich życzeń.
Niech Wam się spełnią marzenia, tęsknoty Wasze i plany.
Tego z serca Wam życzy EXPRESS ILUSTROWANY

Nowa konstytucja francuska

przewiduje parlament jednoizbowy

PARYŻ, 20. 4. — Francuskie Zgromadzenie Ustawodawcze uchwaliło wczoraj projekt nowej konstytucji. Większością głosów został uchwalony parlament jednoizbowy. Za tym wnioskiem głosowali komuniści i socjaliści, natomiast postępowi katolicy i konserwatyści byli zwolennikami parlamentu dwuizbowego, przyczym druga izba, tj. senat miałby kontrolować działalność pierwszej. Projekt nowej konstytucji zostanie przedłożony narodowi do zatwierdzenia na referendum, które odbędzie się 5 maja.

NASTĘPNY NUMER

„EXPRESSU ILUSTROWANEGO"

ukaże się we wtorek w południe, dn. 23 bm

Nasze Święta

Zniszczą wkrótce pana Franco,
Zgniotą, skopią, no i — basta,
bo działalność ma in manco —
— niewesoły dzień mu nastał.

— Upaństwowią w Anglii przemysł,
krzyczeć będzie pewna kasta;
„My zarabiać dalej chcemy,
— niewesoły dzień nam nastał".

Nad nieboszczką panią Ligą
Chwast i ziele już wyrasta —
Skończyła swój nędzny żywot,
— niewesoły dzień jej nastał.

Lecz przez wszystkie wolne państwa
i przez wszystkie wolne miasta
idzie krzyk: już dosyć draństwa —
— Dziś wesoły dzień nam nastał!

Dr Wist

Pierwsza rocznica

układu polsko-radzieckiego

W rocznicę podpisania układu o przyjaźni i pomocy wzajemnej i współpracy powojennej między ZSRR a Polską — przesłana została przez Prezydenta Bieruta depesza do Premiera Rządu Zw. Radzieckiego Generalissimusa Stalina, oraz przez ministra Modzelewskiego do ministra Spraw Zagranicznych ZSRR W. Mołotowa.

W depeszach wyrażono przekonanie, że stosunki wzajemne polsko - radzieckie będą się stale wzmacniać i utrwalać ku pożytkowi obu narodów.

Łapcie złodzieja!

„Stary kawał" kieszonkowców

LONDYN, 20. 4. — Ogłoszono oficjalnie, że dnia 17 kwietnia ambasador brytyjski w Madrycie sir Victor Mallet otrzymał od rządu generała Franco memorandum, które stwierdza m. in., że *w obecnej sytuacji istnieje poważne niebezpieczeństwo wywołania incydentów granicznych przez „skrajne elementy hiszpańskie", znajdujące się we Francji na pograniczu hiszpańskim.*

Z Waszyngtonu donoszą, że podobna nota została wysłana przez generała Franco rządowi Stanów Zjednoczonych.

Omawiając znaczenie memorandum generała Franco, korespondent dyplomatyczny agencji Reutera podkreśla, że *rząd Wielkiej Brytanii nie udzielił jeszcze odpowiedzi, a udzielając tej odpowiedzi nie zajmie napewno takiego stanowiska, które mogłoby być interpretowane jako poparcie jego reżimu.* W brytyjskich kołach politycznych stwierdzają, iż memorandum osłabia znacznie pozycję rządu generała Franco, który twierdził dotychczas, że kwestia ustroju w Hiszpanii jest kwestią wewnętrzno-hiszpańską. Ogłoszenie memorandum stanowi nowy dowód, że zagadnienie hiszpańskie jest sprawą o znaczeniu międzynarodowym i że istnienie reżimu generała Franco *może spowodować komplikacje międzynarodowe.*

13 dni terroru

Działalność „demokratycznego" rządu greckiego

MOSKWA (tel. wł.). Z Aten donoszą, iż 13 dni panowania nowego rządu greckiego było rekordem metod terrorystycznych. Tylko w okresie od dnia 9 do 15 kwietnia monarchiści popełnili **26 morderstw politycznych.** Zanotowano setki wypadków pobicia demokratów, którzy powstrzymali się od głosowania w czasie ostatnich wyborów, jak również wypadki oddania pod sąd obywateli bojkotujących wybory.

Miliard dolarów

dla Związku Radzieckiego

LONDYN, (BBC). — Amerykański minister spraw zagranicznych Byrnes oświadczył, iż rząd USA wysłał do Zw. Radzieckiego notę w związku z propozycją Rosji udzielenia jej pożyczki w wysokości miliarda dolarów. Nota amerykańska zawiera szereg propozycji gospodarczych w związku z projektowaną pożyczką.

Wesołych Świąt!

Pierwsza Wielkanoc powojenna — Tradycje i zwyczaje najdawniejsze — Jajo - symbol Odrodzenia

Dzwony, głoszące rok temu cud Zmartwychwstania, wieściły nam, że to nie tylko powstaje z grobu Jezus Chrystus. Wielkanoc ta była równocześnie świętem **zmartwychwstania Polski,** która po sześciu niemal latach, gorszej, niż śmierć, niewoli, zmartwychwstała do nowego wolnego życia.

Lecz muzyka dzwonów, bijących wówczas na rezurekcję, nie zagłuszyła ostatnich odgłosów wojny. Armie państw sprzymierzonych, a z nimi Wojsko Polskie **krwawiły jeszcze, niszcząc załamujący się opór wojsk niemieckich.** Ostateczne zwycięstwo było już bliskie, ale jeszcze nie osiągnięte.

Dziś wojna została już poza nami: **święta te obchodzimy w pokoju.**

Jak każe tradycja, schodzimy się razem przy stole świątecznym i dzieląc się symbolicznym jajkiem, **życzymy sobie wszystkiego najlepszego.**

Jest to **chwila podniosła, ale i smutna zarazem:** bo ilu członków **rodziny nie zjawi się na tę uroczystość.** Jedni zginęli od kul nieprzyjacielskich, inni spłonęli w krematoriach obozów koncentracyjnych, inni pomarli w poniewierce w niemieckich fabrykach, a jeszcze inni nie powrócili jeszcze do Polski, **tułając się dalej po dalekich krajach.**

Ale w dniu tym, kiedy schodzimy się razem, myśl nasza jest razem z nimi. Wspominając jednak bohaterów i męczenników, którzy padli dla dobrej sprawy, **nie możemy zapomnieć o prawdzie dnia dzisiejszego.**

Jest Wielkanoc **świętem Zmartwychwstania i dobrych nadziei.** Wierzyć więc musimy, że wspólne nasze wysiłki i zespolony trud reprezentantów wszystkich klas społecznych **przyczyni się do szybkiej odbudowy tego, co dziś jeszcze leży w gruzach i ruinie.**

Zrobiliśmy już bardzo wiele, niemniej po straszliwej dewastacyjnej gospodarce hitlerowskiego okupanta i po nie dających się opisać zniszczeniach wojennych, warunki gospodarcze w Polsce są dziś ciężkie. **Ubogo więc wyglądać będzie naogół stół świąteczny.** Rzadko kogo stać będzie na bardziej uroczystą i bogatą Wielkanoc. Lecz tak, jak nigdzie nie zabraknie dziś tradycyjnego święconego jajka — symbolu odradzającej się wiosny, symbolu nowozaczynającego się życia, tak i **nie zabraknąć powinno głębokiej wiary, że następne święta Wielkanocne będą jeszcze bardziej słoneczne i szczęśliwe.**

***

Życząc Czytelnikom „Expressu" Wesołych Świąt nie możemy, niestety, z każdym z nich podzielić się święconym jajkiem. Najwyżej podzielić się możemy z nimi... **uwagami na temat jajka które uważane jest za symbol nie tylko przez świat chrześcijański.**

W starożytności jajko uważane było za **posiłek symboliczny, oznaczający początek wszechrzeczy,** skąd też istniał u Rzymian zwyczaj spożywania jaj, jako pierwszego dania **wszelkich posiłków.** Tym samym tłomaczył się zwyczaj obdarowywania jajami **na początku roku,** który dawniej przypadał **pierwszego kwietnia.** Dla metafizyków jajko było ponadto **symbolem świata z jego czterema emblematami: ziemię wyobrażała skorupa, wodę – białko, ogień— żółtko, a eter – powietrze pod skorupą.**

W świecie słowiańskim jaja stanowią najbardziej rozpowszechniony symbol Wielkiejnocy, co łączy się z pierwotnym poglądem, że **jajo jest godłem odradzającej się na wiosnę przyrody,** wyzwalania się ziemi z objęć zimy i mrozu. W odmłodzonej na wiosnę przyrodzie ziemia i woda wykluwają się **niby jaja spod zlodowaciałej skorupy zimowej,** pękającej pod wpływem cieplejszych promieni słonecznych. Stąd właśnie pochodzi owa **symboliczna barwa jaj czerwonych,** czyli t.zw. kraszanek, mająca prawdopodobnie oznaczać jaskrawy **blask wschodzącego na wiosnę słońca i rozmaitych barw wiosennych po jednostajnej białości zimy.**

Kraszanki znane były u słowian bardzo już dawno.

Badania archeologów odkryły kraszanki w znaleziskach pod Kijowem. Były to **jajka stworzone z gliny, pokryte szklistą powłoką prawdopodobnie t.zw. polewą barwnie malowaną.**

Podobne pisanki wykonane z gliny lub utoczone z kamienia znaleziono zarówno w Małopolsce wschodniej jak i w poznańskim, na Śląsku i w Brandenburgii.

W najrozmaitszych stronach Polski do dziś dnia umiejętność malowania jajek stoi bardzo wysoko. Niektóre wykonane przez domorosłego artystę kraszanki, malowanki, czyli pisanki, posiadają wartość prawdziwego **dzieła sztuki.** Obiekty te przechowywane są całymi latami i traktowane z szacunkiem należnym dziełom sztuki, a w gablotkach muzeów etnograficznych zajmują one często miejsce honorowe.

Z OKAZJI ŚWIĄT

Palaczom i Odbiorcom

gilz

„BRISTOL"

ŻYCZENIA „WESOŁEGO ALLELUJA"

składa Dyrekcja

Fabryki Gilz „Bristol". Łódź, ul. Pogonowskiego 40.

Telefon 215-38 1433

NA ŚWIĘTA WIELKANOCNE

PRZYBYWA DO ŁODZI NAJWIĘKSZY OBJAZDOWY W POLSCE

CYRK Nr 1

Z NOWYM REWELACYJNYM PROGRAMEM.

Cyrk zatrzyma się w Łodzi tylko DWA DNI, poczem wyjeżdża do Warszawy.

21 b. m. 2 przedstawienia 16,15, 19,15.

22 b. m. 3 przedstawienia 12, 16,15, 19,15.

PROLONGATY POBYTU NIE BĘDZIE! 1430

Łódź — Warszawie

Dar dla chorych w Milanówku

Okręg Łódzki i Oddział Polskiego Czerwonego Krzyża w Łodzi przy udziale przedstawicieli społeczeństwa łódzkiego przekazali dnia 12 kwietnia rb. znajdującemu się w krytycznych warunkach szpitalowi PCK w Milanówku dar w postaci jednego samochodu żywności.

Szpital przesłał Łodzi podziękowanie treści następującej:

„Chorzy i personel szpitala PCK głęboko wzruszeni otrzymanymi darami składają tą drogą na ręce Wielce Szanownego Pana Pełnomocnika Zarządu Głównego PCK na Okręg Łódzki P. M. Gientce najgorętsze podziękowanie oraz zapewnienie, że pamięć o nas w obecnych krytycznych warunkach pozostawi w sercach naszych niezatarte wspomnienie".

Milanówek, dn. 18 kwietnia 1946.

Podpisy lekarzy i personelu szpitala.

Tramwaje w Święta

Kolej Elektryczna Łódzka podaje do wiadomości publicznej, iż **w Wielką Sobotę, dnia 20 kwietnia rb. pociągi na linii normalnie kursować będą do godz. 19-ej.**

Po godz. 19-ej zaczną schodzić do wozowni w ten sposób, że **ostatni pociąg zejdzie o godz. 21-ej.**

W pierwszy dzień Świąt Wielkiejnocy pociągi wyjątkowo w roku bieżącym kursować **nie będą.**

W drugi dzień Świąt Wielkiejnocy pociągi kursować będą wg rozkładu **niedzielnego.**

Trup dziecka

zawinięty w zielony papier

W dniu 11.4. 46 r. w godz. rannych w Głownie pod mostem kolejowym w rzece przechodzący tamtędy robotnik znalazł **paczkę, w której znajdował się trup dziecka płci męskiej.** Jak wykazały oględziny mil. lekarskiej chłopiec **ten żył 3 dni.** Śmierć nastąpiła około 30 marca. Trup zawinięty był w pieluchy i **opakowany w zielony papier przewiązany grubym sznurkiem.**

Ktokolwiek mógłby się przyczynić do wyświetlenia tajemniczej „paczki" proszony jest o zgłoszenie się do Kom. Woj. M. O. Wych. Śledczego 4. Sekcja w Łodzi, Al. Kościuszki 56, Woj. Kom. M. O. w Łodzi

Mniej chleba

otrzymują Szwajcarzy na kartki

BERNO, 17.4. Jak donosi radio szwajcarskie, racje chlebowe w Szwajcarii od 1 czerwca zostaną zredukowane z 250 g dziennie do 225 gramów dziennie.

Codzienna nowelka Expressu

SPOKÓJ W MAŁŻEŃSTWIE

Kamil Laurens zauważył tę zmianę pewnego dnia. A przyszła tak nagle, że Kamil początkowo nie wierzył swemu szczęściu. Ze zdumieniem obserwował słoneczny pokój, który zawitał tam, gdzie dotąd szalały burzliwe sprzeczki małżeńskie.

On, który codziennie z nieopanowanym lękiem wracał do domu, gdzie oczekiwały go nieufne, bystre oczy surowej małżonki, z łatwością odkrywającej najmniejszy włosek obcego pochodzenia na jego marynarce, konstatującej złowrogo cichym głosem zapach obcych perfum, on, Kamil, poczuł nagle powiew swobody.

Oddychał teraz pełną piersią. Pijany nagle wolnością, nie odmawiał sobie żadnych przyjemności, za którymi zawsze tak tęsknił, wracał do domu kiedy chciał i przy tym wszystkim nie słyszał nawet marnego słowa. Przeciwnie, małżonka jego stała się nieporównanie serdeczną i uprzedzająco grzeczną.

Kamil nie mógł sobie wytłomaczyć tej cudownej przemiany.

***

— Od kilku tygodni po prostu kwitniesz — mówił do Kamila jego przyjaciel Egon, gdy, przysłuchując się hawajskiej orkiestrze, pili kawę u Ritza. — Prowadzisz rozkoszny żywot młodego kawalera i bez krępowania chodzisz w towarzystwie swej najnowszej platynowłosej sympatii. Co się stało?

— Sam nie umiem rozwiązać tej zagadki — odparł Kamil — ale szczęśliwy jestem, możesz mi wierzyć!

— Niewątpliwie!

— W każdym razie to zasługa mojej żony — odparł Kamil. — Zmieniła się bardzo.

— Ach, więc jednak dzieją się cuda na naszym świecie.

— Po siedmiu latach ciężkich nastąpi teraz siedem lat dobrych. Dosyć się nacierpiałem

— Słuchaj, Kamilu — zaczął Egon, zapalając papierosa. — A może twoja żona... hm, ma jakiś flircik?...

— Zwariowałeś?

— Jeżeli kobieta, która do tej pory była prawdziwym demonem zazdrości, obojętnieje naraz...

Kamil zamyślił się i zaciągnął nerwowo papierosem.

— Wiesz, zabiłeś mi klina w głowę... Hm, gdyby tak rzeczywiście było... Niestety, wątpię, czy znalazłby się taki rycerz, który chciałby jej dworować, znam ją za dobrze. Chociaż, kto wie? Ostatnio znajduję w domu tyle kwiatów, wszędzie we wszystkich wazonach... Ostatnio też, przypominam sobie, wydaje ona dużo na toalety, hm...

— No — triumfował Egon — czyż trzeba ci więcej dowodów?

***

W dwa miesiące potem. Kamil wciąż jeszcze oszołomiony i uszczęśliwiony nadspodziewaną wolnością, siedział w swym biurze, gdy naraz sekretarka przyniosła mu pocztę. Wśród wielu listów uwagę zwróciła długa, starannie zamknięta koperta z napisem: „Osobiste".

Kamil otworzył list i czytał:

„J. W. P. Kamil Laurens

Nowy York, XII

Wielce Szanowny Panie!

Po zebraniu jak najdokładniejszych informacji o Pańskim pozbawionym szczęścia małżeństwie, pozwoliliśmy sobie wystąpić z naszą pomocą i mamy nadzieję, że jest Pan zadowolony ze zmiany, jaką do domu Pańskiego wniosło nasze przedsiębiorstwo, którego klientela rekrutuje się z najlepszych sfer.

Jednocześnie pozwalamy sobie załączyć następujący rachunek.

Flirt seryjny z Pańską małżonką miesięcznie dol. 200 —	dol. 400
Kwiaty bukiet dol. 10 —	150
Koszta samochodowe dla naszego urzędnika flirtowego —	40
Dwa przedstawienia w operze, dwie loże w sali filharmonii, sześć razy dancing z intensywnym tańcem, trzy kolacje w restauracji „Anglais", piętnaście razy kawiarnia —	dol. 500
Dodatek dla naszego urzędnika flirtowego, pobierany przy damach po czterdziestce —	dol. 200
Razem	dol. 1090

Zapewniając Szanownemu Panu dalej ścisłą dyskrecję w nadziei, że z usług naszych jest Szanowny Pan zadowolony, oczekujemy wyrównania powyższego rachunku za pośrednictwem załączonego przekazu pocztowego. W zakończeniu pozwalamy sobie zauważyć, że chętnie zawarlibyśmy z panem miesięczny ryczałtowy układ, co spowodowałoby daleko idący rabat.

W oczekiwaniu Pana cennych informacji, pozostajemy z wysokim poważaniem

S. A. „Spokój w małżeństwie".

Kamil położył list na biurku, uchwycił słuchawkę telefoniczną i nakręciwszy odpowiedni numer, powiedział zdecydowanie:

— — Miesięczny układ? Nie, ja zamawiam roczny abonament!

M.

WICEK i WACEK (w czasie okupacji)

POLICJANT: — Hallo, draby, zwracajcie mi skonfiskowaną żywność! — WACEK: — To nasza specjalność! —

POLICJANT: — Mały weźmie jaja, ty kiełbasy, a ja worek z sadłem, tylko mi go wzmocnisz sznurem. —

POLICJANT: — Mocno zawiąż!.. — WICEK: — O to nie ma strachu! Sam diabeł nie rozwiąże! —

POLICJANT: — Stój!.. Stój!.. — WICEK: — Sam sobie stój! A o żywność się nie martw: zjemy!

Prosimy Sąd Polski o satysfakcję!

Szubienica - to dla nich za mało

Fischer i Greiser powinni być obwożeni w klatkach po ulicach Warszawy i Łodzi

Nie stawiano nas za czasów hitlerowskiej okupacji przed żadnym sądem, nie sądzono przez żaden trybunał.

Zazwyczaj dwóch uzbrojonych zbirów przychodziło po „przestępcę", którego wina polegała często tylko na tym, że urodził się Polakiem. „Proces" był krótki. Czasem **bez przesłuchania deportowano go do Niemiec, czasem natomiast inscenizowano parodię sądu. Nie powoływano jednak świadków, nie dawano oskarżonemu adwokata, nie pozwalano mu się bronić.** Kij, pałka, kleszcze, słupek, na którym wieszano badanego, stanowiły akcesoria tego „sądu", którego epizodem był lakoniczny wyrok: **rozstrzelanie, albo zsyłka „na wykończenie" do obozu koncentracyjnego.**

Tak to było u nas za czasów reżimu hitlerowskiego, który w Warthegau reprezentował Greiser, a na terenie Warszawy Fischer.

Dziś role się zmieniły.

Obaj ci zbrodniarze, wydani władzom polskim, przebywają teraz w Warszawie **w więzieniu Mokotowskim, czekając na dopełnienie się ich losu.**

Mógł „partelge nosse" Greiser bez powodu i bez wyroków sądowych **wymordować i wyniszczyć setki tysięcy Polaków.** Mógł pan Fischer rozstrzeliwać publicznie zatrzymanych na ulicach Warszawy niewinnych przechodniów i dopuszczać się w gheccie niedających się opisać okrucieństw.

My, Polacy, nie będziemy naśladować hitlerowskich metod... nawet w stosunku do Greisera i Fischera. Jako naród cywilizowany tym się od nich różnimy, że nie uznajemy zasady: **siła przed prawem.**

A że prawo nie pozwala osądzać nikogo bez przesłuchania go, sąd **nad obydwoma zbrodniarzami odbędzie się zgodnie z procedurą prawniczą.**

Wiemy już, że trybunał składać się będzie z 9 sędziów Sądu Najwyższego i 4 posłów do KRN, a oskarżenie wnosić będzie prokurator Najwyższego Trybunału Narodowego i że oskarżonym przysługuje prawo obrony.

Wiemy również już z góry, że wyrok, jaki zapadnie na obu bandytów politycznych, będzie surowy ale sprawiedliwy.

Niejednemu jednak Polakowi przychodzi na myśl pewna ze wszech miar słuszna idea: **przed wykonaniem surowego wyroku, powinni Greiser i Fischer być umieszczeni w klatce** (wypożyczonej, dajmy na to w ogrodzie zoologicznym) i **obwożeni w pełnym ich umundurowaniu SS-manów po ulicach miast: Greiser w Łodzi, Fischer — w Warszawie.**

Tymi samymi ulicami, którymi wielokrotnie przejeżdżali, jako triumfatorzy, jako władcy, a które **zalewali krwią setek i tysięcy niewinnych ofiar.**

To dopiero może by w pewnej mierze dało **zasłużoną satysfakcję gnębionej i maltretowanej ludności polskiej.**

W CELI WIĘZIENNEJ W MOKOTOWIE

ARTUR GREISER
Tępiciel ludności polskiej w t. zw. „Warthegau

FISCHER - GUB. WARSZAWSKI
Morderca bohaterskiej ludności stolicy

Komunikacja z Niemcami

Listy za opłatą 6 złotych

(z) W tych dniach została otwarta komunikacja pocztowa pomiędzy terenami okupowanych Niemiec i wszystkimi państwami należącymi do światowego Związku pocztowego. Zabroniona jest komunikacja pocztowa z Niemiec do Hiszpanii i Japonii.

Z Polski wysyłać można karty pocztowe za opłatą trzech złotych i zwykłe listy za opłatą sześciu złotych. Narazie dozwolone są listy, noszące charakter rodzinny.

Korespondencję przewozi Radziecki Ambulans Pocztowy Moskwa—Berlin.

Niech żyją chłopi!

Chłopi dzieciom robotniczym

Samopomoc Chłopska gm. Radogoszcz ofiarowała mleko i jajka dla dzieci robotniczych

Doszedł do naszej wiadomości *fakt godny podkreślenia.*

Oto członkowie Związku Samopomocy Chłopskiej, jaki się w swojm czasie zawiązał przy gromadzie Radogoszcz w Łodzi wystąpili ze szlachetną inicjatywą *przyjścia z pomocą najbiedniejszym dzieciom robotniczym z okolicy.* Zarząd z prezesem ob. Dubrownikiem na czele postanowił zgodnie z intencją wszystkich chłopów — członków Związku, *pośpieszyć z pomocą biednym dzieciom jeszcze przed świętami.*

Na ten cel ze szczupłych zapasów przeznaczył *jajka, masła i inne artykuły nabiałowe, podzielili to na pewną ilość paczek i następnie ofiarowali tym najbiedniejszym dzieciom z rodzin robotniczych, które po przeprowadzeniu obserwacji ujęło specjalną kartoteką kierownictwo szkoły w Radogoszczu.*

Można sobie wyobrazić radość dzieci i ich matek, które przecież nie stać na to, by własnym wysiłkiem dać własnym dzieciom choćby namiastkę świątecznego dosytu i beztroski.

Niezależnie od tej jednorazowej akcji pomocy na rzecz biednych dzieci, *chłopi gromady Radogoszcz opodatkowali się na ten sam cel w wysokości pół litra mleka dla każdego dziecka codziennie przez okres 6 tygodni.* Oczywiście są to ilości mleka, które gospodarze radogoszcz oddadzą dzieciom, *poza normalnym kontyngentem żywności.* W ten sposób dzieci robotnicze biednej gromady Radogoszcz w ciężkim okresie przednówka *podreperują swe zdrowie i siły do nauki w szkole.* (b).

GONG Początek o g. 16 i 19.15
Południowa 11
DYMSZA
przedsprzedaż biletów od g. 11-ej. 1429

TEATR KAMERALNY DOMU ŻOŁNIERZA
Jutro Jutro
godz. 19.15
Jarosława Iwaszkiewicza
STARA CEGIELNIA
W poniedziałek dn. 22.4. dwa przedstawienia o godz. 16.15 i 19.15.
Kasa czynna od godz. 10-ej.

Opowiadanie świąteczne

DZWONY REZUREKCYJNE

Inżynier Zgrużewski w najwyższym stopniu zniechęcony odsunął próbówki i retorty. Znów jeden nieudany eksperyment chemiczny, znów tyle, tyle tygodni pracy, która obróciła się w niwecz!

Zdenerwowany, krążył inżynier po pokoju.

— Trzeba będzie eksperyment rozpocząć na nowo!... A gdybym tak zamiast siarki, użył jakiegoś innego pierwiastka?— zatrzymał się znowu przy stole.

Porwawszy arkusz papieru, zaczął kreślić na nim szerokim pismem nową formułę chemiczną...

Tam za oknem rozszlocił się pierwszy ciepły wiosenny dzień.

Zazieleniły się trawy, gałązki drzew pokryły się delikatnymi listkami. W lasach i w dąbrowach zakwitły pierwiosnki — i rozdzwoniła się pieśń ptaków, które powróciły z dalekiego południa:

— Wiosna! wiosna!...

Ale zamknięty w dusznym pokoju uczony nie dostrzegł nic z tych cudów. Zaabsorbowany swoją pracą nie zauważył nawet, że w pewnej chwili otwarły się drzwi i ukazała się w nich smukła sylwetka żony.

Pani Janka była w jasnym kostiumie. Wiosna była w jej sercu i w oczach. Uśmiechając się dobrotliwie, podeszła do zatopionego w pracy męża.

— Ach, Staszku, Staszku, rzućże wreszcie te próbówki i kwasy! Nie masz pojęcia jak pięknie i słonecznie jest dziś na świecie. W naszym ogródku na wiśniowym drzewie zaczyna wić gniazdko para trznadli... Musisz to koniecznie zobaczyć... A jak ci się podoba mój nowy kostium?

Chemik zagryzł wargi. Właśnie skoncentrował się w sobie—właśnie rozgorzał twórczym ogniem, a tu zjawia się ktoś i ni w pięć ni w dziewięć zaczyna paplać o wiośnie, o trznadlach i sukni...

— Daj mi spokój! — burknął niechętnie. — Czy nie widzisz, że pracuję?

Z półuśmiechem starała się wyciągnąć mu z ręki ołówek.

— Nie przeszkadzam ci nigdy, sam wiesz o tym dobrze, ale dziś, to co innego... Dziś rozpoczynają się właściwie święta!... Przecież to Wielka Sobota. O szóstej po południu w kościele naszym są Rezurekcje. Chciałabym strasznie, ażebyś poszedł razem ze mną.

Zgrużewski jest w złym nastroju. Obecność żony i jej beztroska grają mu wyraźnie na nerwach.

— Ach! Daj mi spokój — żachnął się gniewnie. — Nie mam czasu na podobne sielanki.

Jasne oczy pani Janki przygasły.

— Zauważyłam, że ostatnio w ogóle nie masz dla mnie czasu!... Stajesz się coraz bardziej zamknięty w sobie i opryskliwy... Nie wiem doprawdy, jak mam to sobie tłumaczyć... Dawniej byłeś zupełnie inny.

— Dawniej... dawniej... — przedrzeźniał ją niechętnie inżynier, patrząc jednocześnie na swoją niedokończoną formułę chemiczną. — W miarę jak starzeję się, poważniej zapatruję się na życie i znajduję w nim poważniejsze cele, niż prawienie komplementów żonie...

— Nie wymagam od ciebie komplementów — cierpko przerwała pani Janka. — Mam chyba jednak prawo żądać od ciebie, ażebyś od czasu do czasu poświęcił mi chwilkę wolnego czasu... A może znudziłam ci się?

— Ach, nie rób mi scen!...

— A ty bądź dla mnie bardziej uprzejmy!... Przynajmniej raz do roku na Wielkanoc — odcina się pani Janka, a coś srebrnego błyszczy jej w oczach.

Chce jeszcze dorzucić parę słów. Zmroziła ją jednak do reszty chmurna twarz męża. Odwraca się więc na pięcie i szybko wychodzi z pokoju.

—o—

Inżynier Zgrużewski zdejmuje szkła i przeciera je chusteczką, wyjętą z górnej kieszeni marynarki.

Incydent z żoną wytrącił go z równowagi. Czuje, że nie tak łatwo skupi się znowu.

— Płytka laleczka — myśli z niechęcią o żonie. — Wiosna... Trznadle... Gniazdka. Nowy kapelusz z piórkiem... A do diabła, czy kobieta ta nigdy nie nauczy się myśleć bardziej realnymi kategoriami?

Powoli podszedł do okna i machinalnie otworzył je.

Do pokoju wpadł powiew wiosennego wiatru. Zapachniało czymś słodkim — aromatem zgoła innym, niż ostry zapach chemikalii.

Wzrok uczonego zatrzymał się na gałązkach rosnącego przed oknem drzewa. Ich zieleń była tak delikatna, że aż wzruszyła go.

— Wiosna!... — żywiej zadrgało jego serce.

Niespodziewanie do uszu profesora doszedł odgłos detonacji.

Sekunda, a nowy huk rozdarł powietrze. A potem trzeci i czwarty...

— To chłopcy strzelają na rezurekcję— przeleciało mu przez głowę. I nagle przypomniały mu się te czasy, kiedy i on sam, jako gimnazjalista, uprawiał podobny „sport".

Salwy i detonacje stawały się coraz gęstsze. Inżynier Zgrużewski oparł głowę o framugę okna i zamarzyła mu się inna, najpiękniejsza, dawno miniona Sobota Wielkanocna...

Miał wtedy osiemnaście lat. Właśnie przygotowywał się do matury. I kochał się w Jance.

Ale piętnastoletnia pensjonarka nie bardzo reagowała na jego nieśmiałe półsłówka i naiwne sztubackie listy.

Wesoła, swawolna, wolała raczej zawsze roześmianego Wicka, wybornego cyklistę, żywiołowego sportowca. Temperament Wicka odpowiadał jej więcej, niż powaga Staszka, który nadomiar już wtedy nosił okulary, a nad rakietę tenisową przedkładał dobrą książkę.

— Staszek to mól — kpił sobie z niego Wicek, wszelkimi sposobami starając się zdobyć serduszko młodej panienki.

Panienka była rzeczywiście niezdecydowana. W końcu jednak nadszedł dzień, który przesądził sprawę.

W Wielką Sobotę wybrali się we trójkę do lasu. Staszek (który już wtedy miał pociąg do chemii) sfabrykował w swoim „laboratorium" trochę prochu, natomiast Wicek przyniósł zdjęty z nad łóżka ojcowskiego przedpotopowy pistolet i towarzystwo miało zabawiać się tradycyjnym strzelaniem wielkanocnym.

Nie bez trudu nabili śmiercionośne narzędzie.

— Ty strzelisz pierwszy — rozkazał Wicek... — A wiesz przynajmniej, z której strony trzyma się pistolet? Ach, nie tak!... Nie tak!... Trzymasz go, jak stara kucharka chochlę!... No, odważniej, odważniej! Jazda, pociągnij za cyngiel!

Staszek usłuchał rozkazu.

W zielonym lesie huknęło i gruchnęło, jak gdyby ktoś wystrzelił z armaty. A równocześnie stary pistolet, nie przetrzymawszy siły wybuchu, rozleciał się na drobne kawałki.

Gęste krople krwi zaczęły się sączyć z ręki niefortunnego strzelca.

— Jezus, Maria! Czyś ranny?! — wrzasnął przerażony Wicek, dygocąc cały jak liść osiki.

— Boże wielki! — krzyknęła biała jak opłatek dziewczyna.

Ale Staszek — ten rzekomy mazgaj i baba — uśmiechnął się nonszalancko. I choć łapa bolała go srodze, mruknął przez zęby:

— Ach, nic się takiego nie stało... Zagoi się do wesela! Czy które z was ma może czystą chusteczkę, bo moją dziś po wyjściu z kościoła wytarłem buty...

Wymyli ranę w pobliskim potoku, chodziło bowiem o to, aby nikt w domu nie dowiedział się o całej „awanturze", a potem Janka — chociaż mocno drżały jej paluszki — obwiązała dłoń rannego swoją batystową chusteczką.

— Czy bardzo boli? — patrzyła na niego przez łzy

— Ani trochę!... Skoro pani jest moją siostrą miłosierdzia!

Nazajutrz Janka przysłała mu wielki bukiet fiołków. I odtąd rozpoczął się ich romans, zrazu sztubacki i nieśmiały, w miarę jak mijały lata — coraz gorętszy jednak: a kiedy Staszek skończył politechnikę, pobrali się wreszcie. I oto teraz są już czternasty rok po ślubie.

— — — — — — —

Inżynier Zgrużewski stoi nieruchomo przy otwartym oknie. Pachnie wiosną, huczą wiwatowe świąteczne wystrzały, on zaś analizuje swój obecny stosunek do żony.

Rozrzewniło go dawne wspomnienie. Oczami duszy ujrzał jasną twarzyczkę samarytanki z lasu — tej, która przewiązywała mu ranę i porównał ją z trochę chmurnym obliczem Janki dzisiejszej.

— To moja wina, że oczy jej są teraz smutniejsze, niż dawniej...

Zaniedbywałem ją rzeczywiście ostatnimi czasy... A niesłusznie! Bo chociaż praca zawodowa jest dla mężczyzny czymś w życiu niemal zasadniczym i serce jednak ma również swoje prawa... A ja przecież wciąż jeszcze (teraz to widzę wyraźnie) kocham moją Jankę.

* * *

Inżynierowa Zgrużewska była już w ogrodzie, kiedy usłyszała za sobą odgłos czyichś przyśpieszonych kroków.

Obejrzawszy się szybko, ujrzała uśmiechniętą twarz męża.

— Idę z tobą na rezurekcję... O ile naturalnie, przebaczysz mi mój ostatni wybryk — powiedział ciepło, biorąc ją pod ramię.

W głosie jego brzmiała nuta dawnej serdeczności i miłości — nutka która uszczęśliwiła do głębi serce młodej kobiety. Mocno przytuliła się do jego boku, idąc ogrodową aleją.

A wiosna była w nich i ponad nimi.

I coraz głośniej dźwięczały rezurekcyjne dzwony...

Andrzej Żański.

WESOŁYCH ŚWIĄT
swoim odbiorcom życzy
„DELICJA"
Fabryka Cukrów i Czekolady
Łódź, Żeromskiego 31.

Przed świętami

Mimo deszczu, ruch w Łodzi był znaczny

Nie każdy stół będzie obfity, ale nastrój świąteczny panować będzie wszędzie

Rozpłakał się Wielki Piątek rzęsistym deszczem, a nawet — o zgrozo — przez dobry kwadrans wielkie białe płatki śniegu sypały się na zieleniejące się drzewa i krzewy.

W ulewie, po błocie uwija się gorączkowo ludzki tłum *w pogoni za ostatnimi, świątecznymi zakupami.*

Największy ruch w sklepach spożywczych i wędliniarniach. Można nie kupić sobie nowych butów ,można nie oddać honorowego długu — ale *święta wyprawić trzeba.* Musowo. Tradycji musi stać się zadość.

Ceny są wprawdzie zawrotne i niejedno serce kurczy się boleśnie, że to jego pierwsze powojenne święcone nie jest tak wystawne i obfite, jak to sobie w ciągu lat wojny wymarzył..

— Ile za tą szyneczkę?

— Cztery i pół tysiąca — jak dla pani...

Więc z szynki trzeba zrezygnować i zadowolić się czymś tańszym: *kiełbasą, salcesonem.*

Wielkim powodzeniem cieszą się *jajka, ozdoba i przysmak wielkanocnego stołu.* I one podrożały. Rumiane wiejskie gosposie, które całe ich wielkie kosze prezentują na łódzkich targowiskach — *żądają do 140 zł. za mendel. A tak niedawno kosztowały 110 zł.*

Za to zieleni — widłaku i borówczanych liści można sobie nie żałować. Im więcej będzie tej zieleni na stole, tym mniej widać będzie, że znacznie uboższy jest on w przysmaki, niżby się tego pragnęło..

Deszcz leje! Przemięka papier, w którym niesie się z pralni chemicznej jasną, świąteczną sukienkę. Moknie piramida loków kunsztownie już na święta spiętrzona mistrzowską dłonią jakiegoś łódzkiego Figara. Znów będą zamazane świeżo umyte okna, a przy takiej pogodzie napewno zadepcze się właśnie świeżo napastowana podłoga.

To też gospodarne panie domu, doglądając ciasta, które albo *nie chce wyrosnąć, albo przypala się z jednego boku* — (zawsze z tym domowym ciastem są przecież jakieś nieprzewidziane nieszczęścia) — mruczą ze złością: „też pogoda! Słyszane to rzeczy śnieg w kwietniu!"

Tylko mężczyźni bardzo są z tej zmiany pogody zadowoleni. Przynajmniej będą mieli jakąś wymówkę, gdy zagazowani wrócą wieczorem z tradycyjnej rybki do domu.

— *Dla rozgrzewki, duszyczko, piłem. Tylko troszeczkę, dla rozgrzewki. Przecież taki ziąb niemożebny na dworze... Musisz mieć wyrozumienie!*

Tak więc raz jeszcze sprawdza się przysłowie: że nie ma tego złego, coby na dobre nie wyszło. Śnieg i deszcze w Wielki Piątek też.

K

Upiększamy nasze miasto

Każdy balkon, każde okno w Łodzi

winno być ozdobione kwiatami — Niech szarzyzna naszych ulic i domów zabarwi się świeżymi barwami

Łódź — ten polski „Manchester" — to typowe miasto pracy. Proste, niemal pod cyrkiel, ulice, monotonne w swojej jednostajności i szarzyźnie domy i kamienice, dymiące gęste kominy fabryczne. Próżno szukać w niej zabytkowych pamiątek przeszłości(lub dzieł architektonicznych uderzających oko oryginalnością formy lub artyzmem wykończenia.

Szaro, jednostajnie, bezbarwnie...

A przecież nie brak w Łodzi ludzi, mających poczucie piękna i estetyki. Wystarczy w pogodny, świąteczny dzień wyjść na ulicę. Przepełnione tramwaje ,korowody pieszych śpieszą za miasto, aby znaleźć się zdala od jego rozgrzanych murów. Te rzesze szukają nietylko powietrza i słońca, ale pragną nacieszyć wzrok *tysiącznymi barwami kwiatów i zieleni*. Te masowe wędrówki za miasto świadczą o tym, *że kwiaty niestety traktowane są u nas jako przedmiot zbytku, dostępny pracującym masom tylko w wyjątkowych okolicznościach.*

A przecież tak łatwo możnaby je mieć na codzień!

W wielkich miastach zachodnio-europejskich *zdobienie domów, balkonów okien i wnętrz mieszkań kwiatami niezwykle się rozwinęło w ostatnich dziesiątkach lat.* Doniosłą rolę w tej akcji odgrywa tam Zarząd Miejski, pobudzający ludność przez *konkursy, wystawy, nagrody za najpiękniej ozdobiony balkon lub okno.*

Przedwojenna stolica, dzięki hasłu „Warszawa w kwiatach i zieleni" nabrała miłego dla wzroku kolorytu. — Bratki, niezapominajki, zwisające z balkonów i okien petunie i pelargonie, strzeliste goździki i wiele, wiele innych kwiatów ożywiały monotonię murów.

Samopnąca „vitis veitschi" (dzikie wino) tworzyły żywe ściany zieleni.— W ciepłe dnie letnie na każdym rogu piętrzyły się stosy ciętych kwiatów i za kilka groszy przechodzień mógł nabyć sporą wiązankę konwalii, narcyzów, hiacyntów...

Na peryferiach miasta rozlegał się codziennie znajomy głos:

„Sadzonki, ziemia, ziemia do balkonów, do doniczek ,do wazonów!"

A u nas w Łodzi?

Gdy przeszłam wzdłuż Piotrkowskiej i zajrzałam w jej bocznice, stwierdziłam przykry fakt: *żadnych przygotowań do przyozdobienia balkonów, w wielu domach brak nawet skrzynek do kwiatów.* Z rzadka przez szyby wyziera nikła roślina pelargonii, zaniedbana dracena, źle utrzymana araukaria.

Kwiaciarek ulicznych, jak na lekarstwo. Spoglądają coprawda z okien kwiaciarń wielobarwne kosze i wazony... Dla miłośników jest to, niestety, *flirt przez szybę.* Każdego odstraszają niedostępne dla przeciętnej kieszeni ceny: *goździki ,tulipany po 150 zł. sztuka, koszyczki konwalii — po 200, 300 złotych.*

— Moja pani — powiada jeden z ogrodników — czy to się opłaca hodować kwiaty? Koszta duże, pracy wiele, a zbytu prawie żadnego. *Kto dzisiaj solenizantom posyła kwiaty? Najmilszy upominek to kilo kiełbasy, czy masła, a w delikatniejszych przypadkach — słodycze".*

— Bo kwiaty są za drogie — odpowiadam.

— A czy można liczyć taniej? Inspekty poniszczone, z opałem trudności, dostawy nasion niewystarczające. Ale to wszystko dałoby się naprawić, gdyby *ludzie więcej interesowali się kwiatami, kupowali je i hodowali.* — *Miasto także nie zachęca.*

Podobne żale wywodzi sprzedawca z Zielonego Rynku.

— *Sprowadziłem kilkaset sadzonek kwiatów balkonowych Pies z kulawą nogą o nie nie zapytał. Przestałem sprzedawać.*

Opanowały mnie smutne refleksje. Ile zadowolenia i wytchnienia mogłoby nam dać *obcowanie z kwiatami.* — Każda doniczka lub bukiet w domu rozjaśnia smutne wnętrze mieszkania, a okwiecony balkon lub okno *nadają ulicom cieplejszy charakter.*

Niech nas nie odstraszają wysokie ceny. Przy większym zainteresowaniu i popycie *ceny się niewątpliwie obniżą.* A można też sobie samemu przygotować sadzonki i nasiona.

Ukwiecajmy więc okna i balkony. Niech hasłem naszym będzie „Łódź w kwiatach i zieleni". (H. K.).

Bandyci skazani na śmierć

W dniu wczorajszym donosiliśmy o skazaniu przez Sąd Wojskowy w Łodzi czterech bandytów, którzy w listopadzie ub.r. dokonali rabunku na ob. Koplównie i w bestialski sposób wymordowali całą rodzinę Hamerów w Skarżysku.

Powyżej podajemy fotografię, przedstawiającą potwornych morderców na ławie oskarżonych. Wśród nich znajduje się „Kupcowa" — Gzymek, młoda wyrafinowana zbrodniarka, która wskazywała bandytom ofiary i była opiekunką bandy.

Od lewej do prawej siedzą: Czesław Półtorak, Stefan Tomaszewski, Marian Kempa i Kazimiera Gzymek.

Delegacja polska na Kongres

czechosłowackich związków zawodowych

(z) W dniach od 19 do 22 kwietnia odbywa się w Pradze Ogólnokrajowy Zjazd Czechosłowackich Związków Zawodowych. Na Zjazd ten przybyły delegacje ze wszystkich niemal krajów Europy. Z Polski pojechała delegacja, w skład której wchodzą: *Kazimierz Witaszewski, Eugeniusz Stawiński z Łodzi oraz Wacław Żukowski.*

Zjazd w Pradze odbędzie się pod hasłem *zjednoczenie czeskich i słowackich związków zawodowych.* Po raz pierwszy w Czechosłowacji odbędą się na zjeździe *wybory do wspólnej czeskiej i słowackiej centralnej rady związków zawodowych.* Rada ta liczyć będzie 120 członków, w tym 24 Słowaków. Wybory te zostaną przeprowadzone w myśl umowy zawartej w Bratysławie przed kilkoma tygodniami pomiędzy delegatami centralnych rad czeskich i słowackich związków zawodowych.

Ob. Stawiński jako przedstawiciel związku włókniarzy nawiąże bliższe kontakty z włókniarzami czechosłowackimi. Zbliżenie i współpraca polskiego i czechosłowackiego związku włókniarzy, da niewątpliwie w wyniku pewne ułatwienia i wprowadzenie najrozmaitszych ulepszeń i udogodnień, tak w pracy związkowej jak i zawodowej w obu słowiańskich krajach.

Podawał się za oficera UB

Skazany na pół roku więzienia

We wrześniu ub. r. Karol Górski znalazł na ulicy legitymację oficerską Nr 1313 serii 0004. Zamiast starać się o odnalezienie prawego właściciela legitymacji, Górski przerobił ją na swoje nazwisko: usunął fotografię właściciela i nakleił własną, dorobił sam brakującą część pieczątki, wytarł gumką cudze nazwisko i wpisał swoje.

W listopadzie ub. r. Górski brał udział w zabawie w świetlicy firmy Ettingon, podając się za oficera U. B., legitymował uczestników zabawy. W pewnym momencie przyszli autentyczni funkcjonariusze U. B. z zamiarem aresztowania jednego z gości. Wówczas Górski sprzeciwił się temu, twierdząc, że sam tę sprawę załatwi.

Następnego dnia zjawił się znów w świetlicy firmy Ettingon i chciał zabrać szereg rzeczy będących własnością świetlicy, jak książki, rękawice bokserskie itp. Nie udało mu się jednak, gdyż został zatrzymany.

Epilog tej sprawy rozegrał się w Okręgowym Sądzie Karnym w Łodzi. Górski przyznał się do winy, wyjaśniając, że działał pod wpływem alkoholu, bez złej woli.

Sąd pod przewodnictwem Sędziego Maurera skazał Górskiego na pół roku więzienia z zawieszeniem wykonania kary na okres lat dwóch.

Zapraszają uchodźców

San Domingo chce przyjąć żydów

LONDYN, 16.4. Na posiedzeniu konferencji dla spraw uchodźców i deportowanych, odbywającej się w Londynie przedstawiciele Brazylii i republiki San Domingo oświadczyli, że kraje ich gotowe są przyjąć uchodźców i deportowanych, znajdujących się w Rzeszy. Delegat Brazylii podkreślił, że obszar kraju i warunki klimatyczne stwarzają wszelkie możliwości, zwłaszcza dla rolników. Ludność Brazylii jest nieliczna w stosunku do obszaru kraju, dlatego też Brazylia gotowa jest przyjąć u siebie uchodźców z Europy. Delegat brazylijski pragnąłby wiedzieć, na ilu przybyszów mógłby liczyć jego kraj oraz do jakich grup zawodowych, będą oni należeli.

Delegat republiki San Domingo powtórzył swą ofertę, złożoną ONZ na początku r. b., że kraj jego pragnie przyjąć uchodźców żydowskich i innych z Europy. Wyliczył on szereg działów handlu i przemysłu, w którym uchodźcy mogliby znaleźć zajęcie, przyczyniając się do ich rozwoju i zaznaczył, że rząd jego gotów byłby nawiązać rokowania z każdym rządem lub organizacją zainteresowaną w tej sprawie.

W Anglii brak węgla

LONDYN, 15.4 Angielski minister opału i energetyki Shinwell oświadczył na konferencji prasowej, że wydobycie węgla w Anglii nie odpowiada zapotrzebowaniom i że produkcja węgla w kwietniu będzie niższa, aniżeli w poprzednich miesiącach. Zdaniem Shinwella, główną przyczyną tego faktu jest brak wykwalifikowanych górników, w kopalniach pracuje wiele osób tylko po to, ażeby uchronić się od służby wojskowej. Górnictwo powinno być jak najszybciej oczyszczone z niepożądanych elementów.

CENTRALA
PAŃSTWOWEGO PRZEDSIĘBIORSTWA
TRAKTORÓW I MASZYN ROLNICZYCH
w Łodzi
zatrudni od szeregu kilku księgowych bilansistów i zaznajomionych księgowych oraz inspektorów finansowo-gospodarczych ze znajomością księgowości.
Oferty z wymaganiami płacowymi życiorysem przyjmuje Biuro Ogłoszeń i Reklam PAP w Łodzi, Piotrkowska 103. 1481

TEATR NA PIETERKU
STUDIO MUZYCZNE, Traugutta 1.
Od soboty 27 kwietnia 1946 codziennie o godz. 19.30
w niedzielę o godz. 16 i 19.30
JANINA ROMANOWNA JAN KRECZMAR
w komedji Andersiego Cwajdzińskiego
FREUDA - TEORIA SNÓW
1453

SPORT

Sport na taśmie filmowej

Mistrzostwa Polski w boksie zostały sfilmowane

Otrzymałem zaproszenie do sali projekcyjnej Wytwórni Filmowej. Chodziło o zapoznanie się z **materiałem nakręconym podczas mistrzostw Polski w boksie.** Gdy sobie przypomniałem amerykańskie filmy z meczów Carnera, Max Baer, czy też Joe Louis-Schmeling i inne, powiem szczerze, niechętnie jechałem na ul. Narutowicza. **Nie miałem zaufania do naszych operatorów.**

Spotkała mnie miła niespodzianka. **Wytwórnia nakręciła ok. 1000 m. ilustrujących przebieg mistrzostw bokserskich.** Oczywiście jest to dopiero materiał, który należy odpowiednio opracować i zmontować; powybierać najciekawsze i najbardziej charakterystyczne momenty, tymbardziej, że zawody były filmowane z dwu aparatów, z których jeden był umieszczony przy ringu, a drugi na dachu.

Katastrofa Czortka uwieczniona

W planach nie leżało filmowanie walk z pierwszego dnia, operatorzy znaleźli się w hali raczej, aby sfilmować moment otwarcia zawodów.

— Miałem jakieś przeczucie, zwierza się nam kierownik ekspedycji i wydałem dyspozycje, aby **kręcić walkę Czortka z Chudym.** Jak się później okazało, mecz ten był największą sensacją mistrzostw. Uchwyciliśmy ciekawe momenty z tego pojedynku.

I właśnie przed oczyma zaczyna się przesuwać dramatyczna walka. Czortek otrzymuje silne uderzenie i pada na deski.

Operator przejeżdża teraz po głowach widzów. Obserwujemy **wrażenia jakie uczyniła na widowni ta walka.**

Oglądamy również efektowne spotkanie Kolczyńskiego z Nowarą. W tym wypadku operator również miał szczęście, gdyż uwiecznił **jedyną walkę mistrza Europy.** Jak bowiem wiadomo, na skutek późniejszego nieporozumienia władz bokserskich, następne walki w kategorii średniej nie odbyły się i **turniej nie został zakończony.** Podziwiamy gigantyczne ciosy „Kolki", które dwu krotnie posyłają Nowarę na deski.

Zwolnione tempo

Kierownictwo nie zapomniało również o zdjęciach w zwolnionym tempie, które miłośnikom boksu pozwolą na dokładną obserwację i analizę walk. Mecz finałowy Komuda-Rogalski został właśnie sfilmowany w ten sposób.

Jeśli chodzi o walki finałowe, to zostały one wszystkie nakręcone. Szczególnie efektownie wypadły momenty ze spotkań Stasiak—Sowiński oraz Olejnik—Grądkowski.

Wreszcie następuje uroczysty moment **„pasowania na mistrzów".** Wszyscy bokserzy są na ringu. Wiceprezes PZB—Bielewicz rozdaje honorowe wstęgi biało-czerwone. Flaga zostaje spuszczona. XVII Mistrzostwa Polski zakończone.

Wytwórnia zdobyła tak bogaty materiał z zawodów, że zdecydowała się zmontować z niego oddzielny film który będzie ucztą dla amatorów pięściarstwa, a jednocześnie pozwoli zobaczyć igrzyska tym, którzy nie mogli je obserwować w Łodzi.

Większość zdjęć jest naprawdę dobra i niczym nie ustępująca produkcji zagranicznej. Jest to dla nas tym większa niespodzianka, że wiemy przecież dobrze i nie jest w tym nic dziwnego, iż przecież nasi koledzy zagraniczni przewyższają nas pod względem możliwości technicznych.

Cambridge—Oxford w Polsce

Ale to jeszcze nie wszystko co oglądaliśmy w sali projekcyjnej. Z zagranicy nadeszły liczne **kroniki aktualności.** Anglicy przysłali zdjęcia z najbardziej aktualnych wydarzeń sportowych. Przed naszymi oczami snuje się **zamglona Tamiza,** a na niej walczą o pierwszeństwo osady uniwersytetów Cambridge—Oxford. Będziemy więc oglądali w Polsce **tradycyjny wyścig, który tak emocjonuje całą Anglię i to już w najbliższej naszej kronice.**

Podczas dokonywania zdjęć z tego wyścigu **posługiwano się również autogirem.** Samolot posuwał się w zwolnionym tempie nad Tamizą, a operatorzy filmowali ciekawsze momenty. Natomiast po wyścigu autogiro „pofrunęło" w kierunku oczekującego auta, nie ląduje, lecz opuszcza się nisko tak tylko, **aby operator mógł oddać taśmę ludziom znajdującym się w aucie. W ten sposób zyskano wiele czasu i film mógł być wywołany w błyskawicznym tempie.**

Z Anglii nadeszły również zdjęcia z **półfinału pucharu angielskiej ligi piłkarskiej.** Zdjęcia piłkarskie są świetne, a liczba publiczności, zgromadzonej na trybunach może naprawdę zaimponować. Możemy się przekonać, że jednak piłka nożna króluje w Wielkiej Brytanii, gdyż za chwilę obserwowaliśmy spotkanie lekkoatletyczne Oxford—Cambridge, które odbyły się na wielkim stadzionie Wambley, który jednak świecił pustkami.

Przekonaliśmy się również, że **tenis stołowy w Anglii jest b. popularny.** Widownia podczas międzynarodowego turnieju w pingponga w Londynie była wypełniona po brzegi. Gra stała na niezwykle wysokim poziomie.

Widzieliśmy również **kroniki czechosłowackie, które demonstrują spotkanie zapaśnicze radziecko—czechosłowackie oraz szereg innych wydarzeń sportowych.**

Jednym słowem z przyjemnością należy stwierdzić, że film poświęca coraz więcej miejsca sportowi, co dla propagandy wychowania fizycznego ma wielkie znaczenie.

K. G.

Portugalska piłka nożna

staje się niebezpieczna dla wszystkich zespołów Europy

Ostatnie rezultaty piłkarskie osiągnięte w Europie rzucają pewne światło na układ sił. Dwa tygodnie temu **czechosłowacka drużyna reprezentacyjna wybrała się do Paryża** i o dziwo powraca z nad Sekwany pobita bezapelacyjnie 0:3. Okazało się, że **Czesi nie mogli wytrzymać tempa narzuconego przez Francuzów.**

W tydzień później zwycięzcy Francuzi udają się do Lizbony i z **jedenastką Portugalii przegrywają 1:2.** Przypuszczalnie Francuzi z kolei nie mogli sobie dać rady z szybkością południowych Portugalczyków. Łatwo więc można wyciągnąć wniosek jak ważnym czynnikiem w piłce nożnej jest szybkość.

Portugalia w ostatnich latach wyrosła **na potęgę piłkarską w Europie.** W kraju tym do sportu piłkarskiego **przykłada się** bardzo wiele wagi. Ubiegłego roku do meczu z Hiszpanią — Portugalia przygotowywała się aż cztery miesiące. Kapitan związkowy Tavares de Silva zgromadził wszystkich najlepszych futbalistów w obozie treningowym w Estoril i główną uwagę zwracał na współgranie piłkarzy.

Trzeba wiedzieć, iż Portugalczycy grywali u siebie w domu na boiskach pozbawionych trawy (tak grają również w Turcji i Grecji). Ostatnio jednak Portugalia pożegnała się z ziemnymi boiskami, przechodząc całkowicie **na system boisk trawiastych.** Zmiana ta raczej korzystnie odbiła się na grze Portugalczyków. Byli oni dotychczas przyzwyczajeni do szybkich i bardzo wysokich odskoków piłki od twardego boiska. Ujarzmienie piłki na twardym boisku należało do prawdziwej sztuki. W tej chwili na trawie szybkość piłki się zmniejszyła, ale gracze nadal zachowali szybkie refleksy, i reakcję na błyskawiczne ruchy. Dlatego **portugalska piłka nożna stała się tak niebezpieczna dla wszystkich zespołów Europy.**

ŁOZB proponuje referendum

Tajemnice kulis ringowych

Łódzki Okręgowy Zw. Bokserski rozesłał wszystkim okręgom ciekawe wyjaśnienia, odnośnie niedokończenia mistrzostw w Łodzi. Materiał jest ciekawy — tak że warto się z nim zapoznać dokładnie.

Pragnąc, aby jak najrychlej indywidualne mistrzostwa na rok 1946 znalazły swe zakończenie przez rozegranie konkurencji w wadze średniej, niniejszym zwracamy się do zainteresowanych okręgów z usilną prośbą, aby natychmiast po ogłoszeniu dezyzji Zarządu P.Z.B. były **gotowe do wysłania swych reprezentantów w tej kategorii, co przyczyni się do całkowitego wyrównania zaistniałego nieprzyjemnego zbiegu okoliczności.**

Aby wyczerpująco naświetlić okoliczności w jakich Komisja Nadzwyczajna powzięła **decyzję** zmiany ogłoszonego wyniku walki **Sobczak** (Poznań) — Unton (Łódź) podkreślić należy zasadniczy naszym zdaniem błąd tejże, iż decyzję powzięła w tajemnicy i kierownictwo zawodów o decyzji dowiedziało się na drugi dzień (piątek, 5.4) od przedstawiciela „Dziennika Łódzkiego".

Wyjaśnienie ob. Wiceprezesa Bielewicza, jakoby nie można było zredagować odpowiedniego protokółu natychmiast w czwartek (spowodowałoby to przerwę w zawodach) **nie usprawiedliwia opóźnienia dotarcia wiadomości do ogółu sportowego.**

Jesteśmy przekonani, iż gdyby Kierownictwo mistrzostw było w stanie w krótkim czasie podać przez mikrofon, że odnośnie wyniku w walce Sobczak — Unton spodziewana jest zmiana werdyktu zakłócenie spokoju mistrzostw nie miałoby miejsca.

Dalsze okoliczności jak na przykład, że Komisja Nadzwyczajna podczas omawianej walki nie znajdowała się w komplecie (ob. Moskal poszukiwany był przez mikrofon), **rozbieżności regulaminowe** (członkami Komisji Nadzwyczajnej mogą być osoby nie należące do tych okręgów co zawodnicy kwestionowanej walki) nie mówiąc już o przynależności klubowej Sobczaka jak i Untona (Wima — właściciela hali) również nie przyczyniły się do uzgodnienia poglądów.

Jako organizatorzy byliśmy postawieni **„post factum"** i pozostało nam jedynie przyszykowanie się na opanowanie ewent. wystąpień publiczności, co zostało dokonane.

Najwłaściwszym wydaje nam się **zakończenie tej sprawy przez referendum pod warunkiem, że odbędzie się ono jak najszybciej, a dodać możemy, że technicznemu przeprowadzeniu walk oraz oprawie nie będzie można stawiać zarzutów.**

W przekonaniu, iż Sz. Obywatele zrozumieją nasze stanowisko, piszemy się

Ze sportowym pozdrowieniem

ŁÓDZKI OKRĘGOWY ZWIĄZEK BOKSERSKI

Trzeba się szybciej decydować..•

Jak wiadomo, drużyna „Boxing Clubu" miała drugi mecz stoczyć w Warszawie.

Warszawa jednak początkowo nie chciała się podjąć organizacji. Kierownictwo drużyny czeskiej postawiło termin do poniedziałku do godz. 19-tej — aby WOZB dał definitywną odpowiedź. Warszawa jednak milczała. Dopiero we wtorek wieczorem WOZB zaczął telefonicznie alarmować Łódź, **prosząc „Boxing Club" do Warszawy.**

Nastąpiło to już wówczas, gdy Czesi mieli kupione bilety kolejowe, a kierownictwo dało wolną rękę zawodnikom odnośnie wagi — to znaczy pozwoliło im jeść do woli. Nadto czterech zawodników było kontuzjowanych. Wprawdzie uniwersalny amator boksu Sztolc chciał zasilić tym razem szeregi „Boxing Clubu", niestety jednak było już zbyt późno — aby decydować się na wyprawę **do stolicy.**

Przyjazd Victorii Ziżkow postanowiony

Drużyna Victoria Ziżkov **już z całą pewnością** przybywa do Łodzi. Wszelkie formalności zostały już załatwione. W niedzielę Czesi spotkają się o g. 17,30 z ŁKS-em. A w poniedziałek z reprezentacją Łodzi o tej samej godzinie. Skład Łodzi będzie przypuszczalnie oparty na graczach: Depczyński, Uptas, Czyżewski, Kamiński, Korporowicz, Pegza, Hag, Baran, Lewandowski, Koczewski, Włodarczyk, Picharski.

Ostateczny skład nie został jeszcze ustalony.

Wodzowie boksu milczą

Zapowiedziane na ubiegły poniedziałek posiedzenie PZB w Poznaniu, które miało wypowiedzieć się w sprawie dokończenia mistrzostw Polski w kategorii średniej — zostało odwołane wobec zbliżających się świąt. Odbędzie się ono dopiero po świętach. Tym samym pilna sprawa mistrzostw znów została odroczona.

Bokser — pływak

Drużyna „Boxing Clubu" przed powrotem do Pragi korzystała z pływalni YMCA. Podczas wewnętrznego wyścigu zdystansował wszystkich swych kolegów Rybasz, który jak twierdzą Czesi, okazał się lepszym pływakiem niż bokserem.

O czym się mówi

Mówią w Łodzi, że jakoby bokser **śląski** Sztolc ma wkrótce na stałe przenieść się do Łodzi, gdzie otrzyma pracę. **Ma on zasilić drużynę ŁKS-u.**

APRILEK ŁADANIEC ŚWIĄTECZNY

Wesołego jajka!

— Ciekaw jestem, jak to w tegoroczne święta będzie z tem oblewaniem zafrasował się ob. Łąkotka.

— Jakto co ma być? — zdziwił się ob. Sztychnicki. Wiadomo. Przepisowo na każdym święconym stole wóda musi być. Obwieszczenie higieniczne nas przecież uczy, że jajka na twardo bez ankoholu niemożebnie potem w dołku gnietą. Będziemy, panie Apolinary, oblewać i jeszcze jak to nasze pierwsze powojenne Zmartwychwstanie!

— Znać, że z pana człowiek tronkowy, panie Gracjan. Mnie nie o bimbrowe oblewanie się rozchodzi, ale o dyngus, czyli też śmigus. Tradycja nie może przecie umrzeć w narodzie...

— Ja tam na tradycję nic nie gadam, tylko tak sobie myślę, że w tych czasach, kiedy większość obywateli w przydziałowym towarze chodzi — takie lanie wodą, to trochę ryzykowna rzecz. Dzisiejsze materiała nie zawsze wodę znoszą. I przyuważ pan, że z tego tragedia rodzinna niekiedy wypaść może. Polewasz pan na ten przykład dzbanuszkiem wody konkurenta najstarszej córeczki. I co się dzieje? W pańskich oczach świąteczny garniturek się na facecie kurczy, kurczy... Z marynarki bolerko hiszpańskie się jemu zrobiło, spodnie w kąpielówki pod względem krótkości się przemienili i kawaler ze wstydu czerwony w pańskiem sakpalcie zmuszony jest dorożką zapychać do domu. No i z małżeństwa z pańską córeczką nici! Bo jakby facet potem poszanowania od żony mógł dla siebie wymagać, skoro panienka w narzeczeńskim stanie w licznem gronie 20 osób troki od gaci jemu oglądała?

— Chyba, chyba — dodał ob. Sztychnicki — żebyś pan to swoje polewanie jeszcze w łóżku uskuteczniał. Pamiętam, jak raz na święta zjechali się do mnie szwagier z żoną, wujo żony i jeden kuzyn. Mieliśmy wtedy dwa pokoje — kobiety nocowali w jednem, my wszystka czterech w drugim. No i kobiety zmówili się, że w drugie święto raniutko przyjdą i dyngus

nam urządzą. Wujo podsłuchał te rozmowę i, jako że sierżantem był jeszcze w tamtej wojnie, plan obronny obmyślił. Od 5-ej rano, jużeśmy nie spali. Tak kole 6-ej patrzymy — kobiety do pokoju na palcach, po cichutku się tranżolą, konwie i wiadra z wodą taskają... Wtedy my wszystka czterech jak na komendę, jak nie podciągniemy pierzyn na głowę, jak nie zaczniemy nogamy wiergać, niby z wielkiego strachu... A trzeba panu wiedzieć, że mieliśmy na sobie tylko akurat świąteczne półkoszulki... Kobiety porzucali naczynia i z krzykiem z pokoju wylecieli. Figlów im się odrazu odechciało.

— Et, zdegustowałeś mnie pan jakoś, panie Gracjan do dengusu. Może i masz pan rację, że polewanie „do środeczka" i to nie wodom, a jakiemś wyskokowem ankoholem bezpieczniejsze i większe przyjemność towarzyskie przysparza. Bo to zaraz i wesołość jest i szanowne wspomnienia na stare lata... Pamiętasz pan Tolusia? Cośmy się nieraz nie naśmieli z kawałów, które w pijanem widzie mu się przedstawiali.

Przychodzi do mnie — pamiętam — w zeszłe święta zalany w pestkie i powiada: „wczoraj, to znaczy w Wielkie Sobote, wracam ja sobie do domu, a tu żona mnie się zapytuje, dlaczego ja w domu nie nocuję? Wielkie mi co, że nie nocowałem z wtorku na sobotę..."

Inszym znów razem skarży się mnie Toluś: „Wchodzę ja sobie spokojnie po schodach, a tu jakiś drań na rękę mnie nadepnął. I jeszcze mnie wymyśla, jeszcze z pretensjamy występuje, że niby poco ja tu leżę..."

— Eh! Toluś to był morowy chłop — rozrzewnił się ob. Sztychnicki. Widzę ja go raz na Piotrkowskiej, jak się niebardzo na nogach trzyma. Ale nic. Leci do mnie przez jezdnię i ze łzamy w oczach zaznacza: „powiedz ty mnie — powiada — gdzie tu jest druga strona ulicy?"

— No tam — pokazuję. — Skądeś przyszedł.

A na to Toluś: „Popatrz, a ten łobuz, tu pokazał na jakiegoś faceta, spacerującego po przeciwnej stronie w świątecznym meloniku — powiedział mnie, że to tutaj".

Kiedyś znowu prowadzę go ja nad ranem z koleżeńskiej kolacji do domu. Owszem, sam miałem w czubie, ale kapkę mniej, jak on. A Toluś nic, tylko do tramwaju i do tramwaju. Tłumaczę ja jemu, jak komu dobremu, że noc, że tramwaje nie chodzą, że zjechali wszystkie do remizy — nic nie pomaga. Wydziera mnie się na całe ulice, że on pieszo iść nie będzie, żeby jemu tramwaj podstawić.

— Toluś — mówię — uspokój się kochanie. nie denerwuj przyjaciela, bo mógł by ci jeszcze w mordę przypalantować. Tramwaju do jutra rana nie będzie.

A on na to: „Kłamiesz — powiada. — Oszukujesz! Tramwaju mówisz nie będzie? Nie chodzą, co? a po jakie cholere szyny leżą? — dodaje z triumfem.

Tak, tak byli czasy... Ale myślę, że swojem porządkiem i te święta na wesoło nam zlecą. Bo wojny nie ma. Monopol faktycznie jest i produkcję podobnież przekracza.

KRAB.

Życzenia świąteczne

Wszystkim z widzenia. którzy mnie znają,
gimnazjalistkom, mężatkom, pannom,
tym nawet, którzy widząc udają,
że mnie nie widzą, świństwo śląc za mną,
wszystkim tym dzisiaj z przyzwyczajenia,
czy ktoś jest anioł, czy ktoś jest szuja,
składam tą drogą szczere życzenia —
Hej. Alleluja, alleluja...

Chcę także życzyć wszystkim stronnictwom
osiągnięć w pracy dla dobra ludu,
i z mojej strony nie żaden witz to,
bo chcę by mniej się wyPSLnęło cudów...
Więc przede wszystkim peeselowi
życzę by niżej w procentach bujał,
i by mniej przeszkód stawiał Rządowi —
Hej. Alleluja, alleluja...

Paskarzom życzę mniej cacy, cacy,
reakcji także, zaś malwersantom
polecam urlop w obozie pracy,
w którym dewizą jest: „Koniec kantom".
Wierząc, że wszystkim niebieskim ptaszkom
zaraz po świętach skończy się ruja,
chcę ich dziś jeszcze zabawić fraszką —
Hej. Alleluja, alleluja...

Sobie na koniec chciałbym pożyczyć,
lecz — w tym rzecz cała — nie mam od kogo.
Jeśli ktoś z bliźnich dobrze mi życzy,
to proszę bardzo, pożyczać mogą.
Tylko ten bliźni może być pewny,
że życzeń nigdy nie zwrócę mu ja.
Ja dobrym ludziom lubię być krewny —
Hej. Alleluja, alleluja...

dr WIST

Taki już zwyczaj...

Taki już zwyczaj, taki już zwyczaj,
tradycja, panie, kult i obyczaj;
grupowo usiąść przy wspólnym stole,
jajeczkiem, prawdaż, na lepszą dolę,
względem pieniędzy, względem miłości,
i narodowej względem jedności,
a także samo, proszęż ja państwa,
żeby w Ojczyźnie nie było draństwa —
Potem a conto dnia świątecznego
trzeba koniecznie rąbnąć głębszego,
z żoną, z teściową i z żony wujem,
tudzież z przemową i z Allelujem,
bo tak się w Polsce robi zazwyczaj.
Taki już zwyczaj. Taki już zwyczaj.

W pierwszy dzień zwykle przychodzą goście,
goście żrą nieźle, bo są po poście,
opchną w try miga jajka na twardo,
z pieprzem, z papryką, z solą, z musztardą,
potem się biorą za chlubę żony:
za szynkę w cieście i schab pieczony.
Skolei wsiąknie — rzecz oczywista —
kiełbasa z czosnkiem wieprzowa czysta,
pieczeń wołowa, nóżki cielęce,
bigos co trzy dni stał już w lazience,
mazurek z lukrem i inne ciasto,
bo każdy z gości żre jakby za sto.
Wkońcu, gdy z UNRRY opchną konserwy,
czujesz, że pękną jak szelki nerwy,
lecz nie wypada byś na głos ryczał.
Taki już zwyczaj. Taki już zwyczaj.

Nazajutrz za to odwiedzasz domy
wszystkich swych gości i ich znajomych.
żresz co podleci, pijesz bez przerwy,
za dzień poprzedni, za tamte nerwy.
Indyk nie indyk, nóżki nie nóżki,
babka z kawiorem, strucelka z móżdżkiem,
wszystko co tylko stoi na stole
i co rusz krzyczysz: gospodarz, dolej.
Potem chorujesz tydzień z przepicia.
Taki już zwyczaj. Taki już zwyczaj.

dr WIST

Coś z przeszłości

... człowiek nad apetyt jeść nie może, pić może — mawiali nasi przodkowie. To też uczta, na której większość biesiadników nie upiła się do utraty przytomności, uchodziła w ich oczach za ucztę nieudaną. Za taką uważał ją zresztą i sam gospodarz.

Ksiądz Kitowicz, pisząc o zwyczajach pijackich drobnej szlachty, mówi, że największym zadowoleniem gospodarza było, kiedy słyszał nazajutrz od służących, jako „żaden z gości trzeźwy nie odszedł, jako jeden potoczywszy się wszystkie schody, tocząc się kłębem przemierzył; jako drugiego zawiesiono do stancji jak nieżywego; jak ów zbił sobie róg głowy o ścianę; jak tamci dwaj, skłóciwszy się, pyski sobie powycinali; jako nareszcie ten jegomość, chybiwszy krokiem, upadł w błoto, a do tego ząb sobie kamieniem wybił"!

⁂

...Generałowa Zajączkowa, wdowa po słynnym namiestniku Królestwa Polskiego, zachowała młodość i urodę do późnego wieku pono dzięki temu, że stale sypiała nad skrzynią z lodem w nieopalanym pokoju. Mając lat 80 tańczyła jeszcze na balach, a kiedy idąc przez ulicę przeskakiwała drobną nóżką z kamienia na kamień — spojrzenia męskich donżuanów biegły za nią.

⁂

...Przodkowie nasi przestrzegali do przesady uświęconego tradycją, choć niepisanego kodeksu grzeczności, pełnego drobiazgowych przepisów, prawideł i ceremonii. Jakże łatwo było dawniej komuś uchybić! Wystarczyło nie dopić czyjegoś zdrowia, nie zatytułować kogoś odpowiednio, niekiedy poprawić w towarzystwie wyloty kontusza czy znacząco podkręcić wąsa — stawało się to już powodem poważnej obrazy.

⁂

...Tradycyjny dyngus, polegający na oblewaniu się wodą w drugim dniu świąt wielkanocnych — nazywany był powszechnie dniem świętego Lejka.

...w drugiej połowie osiemnastego wieku za jeden grosz można było dostać 20 jaj, a za 3 grosze kurę.

⁂

...w wieku 18-tym wskazówki higieniczne można było znaleźć w prawidłach dobrego tonu. W jednej z książek francuskich z tego okresu czytamy: „należy do czystości wytrzeć sobie każdego dnia twarz kawałkiem białego płótna". Ta sama książka przestrzega przed używaniem wody. Inna, bardziej „postępowa" powiada, że powinno się sobie codziennie zadać ten trud, by umyć ręce".

⁂

...Poranna toaleta Ludwika 14-go, monarchy francuskiego, uwielbianego przez kobiety, ograniczała się do wytarcia twarzy chusteczką, zwilżoną perfumami i umaczania końca palców w wodzie pomarańczowej czy różanej.

Dokąd dziś pójdziemy

TEATR WOJSKA POLSKIEGO
ul. Stefana Jaracza 27.

Dziś i jutro nieczynny. W poniedziałek o godz. 16 i 19.15 „Zemsta".

TEATR POWSZECHNY
ul. 11 Listopada 21.

Dziś i jutro nieczynny. W poniedziałek o godz. 16 i 19 „Mariusz".

TEATR KAMERALNY DOMU ŻOŁNIERZA
Daszyńskiego 84

W związku ze Świętami zawiadamiamy, że Teatr Kameralny Domu Żołnierza czynny będzie w pierwszy dzień Świąt, t. zn. w niedzielę, dnia 24. 4. o godz. 19,15. 1370

TEATR „SYRENA" Traugutta 1.
Dziś nieczynny

W poniedziałek, dnia 22 bm. 2 przedstawienia
OSTATNIE DNI
Wielkiego widowiska Muzycznego Z. Gozdawy i W. Stępnia pt. „TRZEJ MUSZKIETEROWIE" z udziałem całego zespołu „Syreny", chóru i baletu. — Początek o godzinie 16-tej i 19.15.

TEATR NA PIĘTERKU
(Studio Muzyczne — Traugutta 1)

Ostatnie dni przedstawień pełnej humoru rewji pt. „MECZ HUMORU" z Władysławem Walterem na czele zespołu.

Początek przedstawień w pierwszy i drugi dzień Świąt o godz. 16,30 i 19,30. 1436

KINA

Dziś i jutro nieczynne.

„Polonja" (Piotrkowska 67) — „Grzesznicy bez winy".

„Tęcza" (Piotrkowska 108) — „Pod gołym niebem".

„Wisła" (Przejazd 1) — „Fortancerki".
„Adria" (ul. Główna) 2) — „Fortancerki".
„Bałtyk" (Narutowicza 20) — „Skłamałam".
„Gdynia" (Przejazd 2) — „Blagier".
„Hel" (Legionów 2-4) — „Blagier".
„Stylowy" (Kilińskiego 123) — „Dwaj żołnierze".
„Włókniarz" (Zawadzka 166) — „Dzieci kapitana Granta".
„Robotnik" (Kilińskiego 178) — „Trzech przyjaciół".
„Przedwiośnie" (Żeromskiego 74-76) — „Złota maska".
„Tatry" (Sienkiewicza 40 — „Złota maska".
„Rekord" (Rzgowska 2) — „Pieśniarz Warszawy".
„Bajka" (Franciszkańska 31 — „Manewry miłosne".
„Wolność" (Napiórkowskiego 16) — „Znachor".
„Roma" (Rzgowska 48) — „Znachor".
„Muza" (Ruda Pabjanicka) — „Jadzia".
„Zachęta" (Zgierska 26) — „Cztery serca".
„Oświatowy OM TUR (Kopernika 8) — „Kot w butach" — świąteczny program dla najmłodszych.
„Świt" (Bałucki Rynek 5) — „Ostatnie ostrzeżenie".

Początek seansów w dni powszednie o godzinie 16, 18, 20. — W niedzielę i święta o godzinie 12, 14, 16, 18, 20.

Kina: „Adrja", „Bałtyk", „Hel"; „Przedwiośnie", „Roma" rozpoczynają o pół godziny później.

„Oświatowy OM TUR" rozpoczyna seans w dni powszednie o godz. 15 i 17,30, w sobotę, niedzielę i święta o godz. 15,30, 17,30 i 18,30.

OGŁOSZENIA DROBNE

POTRZEBNA gosposia czysta, uczciwa. Piotrkowska 175 m. 5, tel. 109-01, Rutkowska. 1419

POTRZEBNA zdolna do szycia Polka. Offierska, Cegielniana 3 m. 5. 1420

POTRZEBNA pomocnica domowa do dzieci. — Wiadomość: Sierakowskiego 89. 1439

POTRZEBNA uczciwa i energiczna sprzedawczyni ze znajomością szycia do zakładu pogrzebowego. Oferty „Sprzedawczyni". 1438

POSZUKUJĘ pokoju umeblowanego z używalnością kuchni przy rodzinie w śródmieściu ewentualnie bez umeblowania. Wigury 22, m. 1. 1435

MUZYKÓW do orkiestry dętej przyjmie Komenda Milicji Obyw. Jaracza 21, Wydział Polit.-Wych. 8—10. 1421

EKSPEDIENTKA do sklepu spożywczego. Oferty z warunkami pod 4 000. 1422

NAPRAWIA bez śladu uszkodzoną garderobę. Łódź, Śródmiejska 23 m. 2. 1424

WIOSENNE kuracje regeneracyjne zapewniają zdrowie, urodę. Kierowniczka Kursów „Pielęgnowania Zdrowia, Urody" oraz „Dietetyki". Warszawa, przybędzie pierwszego. Przyjęcia według kolejności zgłoszeń: „Instytut Leczniczo-Kosmetyczny", Piotrkowska 104-a. Telef. 116-88. 1425

RZEŹNIK KOŃSKI. Zalewski Bogusław, Łódź, Sosnowa 13, tel. 170-65. — Płacę najwyższe ceny za konie niezdolne do pracy i wypadkowe na mięso. Własny wóz transportowy do dyspozycji. 1264

KETLARKA pilnie potrzebna. Helm, Śródmiejska 22. 1423

IGŁY pończosznicze - dziewiarskie, części zapasowe, formy elektryczne skarpetkowe — pończosznicze, szafy, biurko, stoły, krzesła natychmiast prywatnie kupimy. Helm, Śródmiejska Nr 22. 1361

SPRZEDAM krzesła ogrodowe hurtowo. Daszyńskiego 88. 1414

RADIOAPARATY, fotoaparaty, kinoaparaty, telefony, każdą radiową lampę, różne przyrządy i narzędzia kupuję — sprzedaję zamieniam. Gdańska 17, Księżniak. 1296

MASZYNĘ gabinetową „Singer" — sprzedam. Traugutta Nr. 2 m. 3. 1416

KUPIĘ igły maszynowe, części maszynowe, rowerowe i lakier. Piotrkowska 70. Rędzia. 1417

KUPUJEMY stare i połamane płyty patefonowe. Łódź, Andrzeja 30. 1418

SKRADZIONO portfel z dowodami Plamińska Daniela, Południowa 29. Znalazcę proszę o zwrot świadectw szkolnych. 1440

DYŻURY APTEK

W Wielką Sobotę dyżurują apteki: Chądzyńskiej (Piotrkowska 165), Gałachowskiego (Narutowicza 6), Kowalskiego (Rzgowska 147), Wójcickiego (Napiórkowskiego 27), Kahanego (Limanowskiego 80), Malczewskiego (Śródmiejska Nr 21).

W pierwszy dzień świąt od godz. 8-ej rano do następnego dnia dyżurują apteki: Czyńskiego (Rokicińska 53), Bartoszewskiego (Piotrkowska 95), Rowińskiej-Koprowskiej (Plac Wolności 2), Stanjelewicza (Pomorska 91), Sienieckiej (Rzgowska 59).

W drugi dzień świąt od godz. 8-ej rano do następnego dnia dyżurują apteki: Wagnera (Piotrkowska 67), Rytla (Kopernika 26), Kohna (Pl. Kościelny 8), Hamburga (Główna 50), Groszkowskiego (11-Listopada 15).

ADOLF DYMSZA
na Polski Czerwony Krzyż

W drugi dzień Świąt Wielkanocnych (poniedziałek, 22 bm.) o godz. 12 w poł. odbędzie się w kinie „Polonja" wielki **Poranek Artystyczny,** organizowany przez P. C. K.

Bogaty i urozmaicony program wykonają: Irena Górska, Stanisława Piasecka, Franciszka Leszczyńska, Lena Wilczyńska, Wacław Domienieckі, Jerzy Darski, Adolf Dymsza, Henryk Szwajcer Feliks Żukowski, Władysław Walter, 5-cioosobowy chór Harfana i inni.

Konferansjerkę prowadzą: Feliks Żukowski i Jerzy Darski.

Dochód z imprezy przeznacza Polski Czerwony Krzyż na Pomoc Ofiarom Wojny.

Lekarze

Dr. REICHER. Specjalista chorób wenerycznych. Południowa 26. 1195

Dr B. DOBROWOLSKI, specjalista chorób nerwowych i seksualnych. Przyjmuje 4—7 — Kopernika 6, tel. 186-00. 1149

Dr A. RATAJ - ŻURAKOWSKA (z Warszawy), specjalistka chorób skórnych, wenerycznych, kobiet, kosmetyka lekarska. Piotrkowska 33 — przyjmuje 3—5. 1290

Dr. med. LENCZEWSKI — choroby kobiece i akuszerja, obecnie Łódź, ul. Sienkiewicza 51, godz. 3—7, tel. 181-47. 1198

Dr med. WIKTOR PIESKOW, choroby nerwowe i wewnętrzne. Zawadzka 6, tel. 138-81, godz. 3—5. 1359

Dr. med. B. TOŁCZYŃSKI. Starszy asystent Uniwersytetu Łódzkiego, specjalista chorób uszu, nosa i gardła. Sienkiewicza 37, przyjmuje 3—6 pp. 1200

LEKARZ - STOMATOLOG Alicja Burakowska z Warszawy. Choroby zębów, jamy ustnej. Pracownia zębów sztucznych. Andrzeja 2. 1292

Dr KONDRACKI specjalista chorób żołądka, kiszek, wątroby. Narutowicza 35, tel. 206-99. 1311

Dr. CHĘCIŃSKI TADEUSZ. Choroby wewnętrzne. Przyjmuje obecnie 5—7, Piotrkowska 157, tel. 203-11 1199

Dr KOWALCZYK JERZY. Choroby skórne — weneryczne. Żeromskiego 41/1. Przyjmuje 3—6. Tel. 150-53. 1202

Dr med. E. MIKULICZ. Lekarz - dentysta ze Lwowa, specjalista w leczeniu chorób dziąseł i jamy ustnej, ul. Zawadzka 17, tel. 14-45. 1434

Program radiowy na dziś

11,57 Sygnał czasu i hejnał z Wieży Mariackiej. 12,05 W-wa. 14,40 Audyc. dla dzieci: Ciocia Jula i Wujek Adam odpowiedzą dzieciom na listy. 14,55 Najciekawsze audycje przyszłego tygodnia. 15,05 Rezerwa. 15,10 Recital fortep. Łucji Drege-Schielowej. 15,30 Wiadomości z miasta i prowincji. 15,35 „Na czym polega powodzenie uprawy ziemniaków" — pog. dla wsi inż. Jana Pająka. 15,45 Płyty. 16,00 W-wa. 16,30 Utwory na altówkę w wyk. prof. Mieczysława Szaleskiego, akomp. Janina Szaleska. 16.55 Warszawa. 18,00 Kraków (Rezurekcja). 19,00 Audycja dla robotników: 1) Robotniczy przegląd tyg. 2) „Fonsio Selerek ma głos" — wesoły fel. Kacpra i Śliza. 3) Płyty. 19,30 W-wa. 20,00 Kraków. 21,00 „Zapomniana muza" — fel. liter. J. Z. Jakubowskiego. 21,10 Płyty. 21,23 „Pójdziemy za nim" — now. Henryka Sienkiewicza. 21,40 Płyty. 21,48 Komunikat o pogodzie. 21,50 W-wa. 22,30 Koncert Życzeń I część. 23,00 W-wa. 23,35 Koncert Życzeń II część. 0,15 Program na jutro. Zakończenie audycji i Hymn do 0,20.

PROGRAM RADIOWY NA NIEDZIELĘ

6,57 Kraków. 8,00 W-wa. 8,25 Częstochowa. 10,40 Program na dzisiaj. 10,45 „Wielki dzień Wielkiej Nocy" — fel. świąt. Marka Zagajnego z cyklu „Co się dzieje w Łodzi". 10,55 „Firanki z naleśników" — fel. Jana Piotrowskiego. 11,10 Muz. wielkanocna z płyt. 11,30 Co piszą radiosłuchacze. 11,40 Koncert Życzeń. 11,57 Sygnał czasu i hejnał z Wieży Mariackiej. 12.06 Katowice i W-wa. 13,40 Wwa. 14,00 Kraków. 14,40 W-wa. 19,05 Katowice. 19,30 W-wa. 20,00 Kraków. 20,50 W-wa. 21,00 Wiadomości sportowe. 21,05 Koncert Życzeń. 22,00 Bydgoszcz. 22,15 W-wa. 23,35 Koncert Życzeń. 23,55 Program na jutro. Zakończenie audycji i Hymn do 24,00.

PROGRAM RADIOWY NA PONIEDZIAŁEK

6,57 Kraków. 8,00 W-wa. 8,25 Poznań. 10,40 Najciekawsze audycje dnia dzisiejszego. 10,45 Jak spędzić święto? 10,50 Now. A. Czechowa pt. „Order". 11,03 Recital fortepianowy Władysława Kędry. 11,30 Płyty. 11,57 Sygnał czasu i hejnał z Wieży Mariackiej. 12,06 W-wa. 14,30 Kraków. 15,20 W-wa. 17,45 „Przy wielkanocnym jajku" — skecz Stefanii Grodzieńskiej i Igora Sikiryckiego. 18,00 Poznań. 18,50 W-wa. 19,10 Poznań. 19.47 W-wa. 19,55 Poznań. 21,00 Recital śpiewaczy Wacława Domienieckiego — tenor. 21,20 Koncert Życzeń. 22,00 Poznań. 21,15 W-wa. 23,35 Koncert Życzeń. 23,55 Program na jutro. Zakończenie audyc. i Hymn do 24,00.

WIOSENNE PREMIE
„Expressu Ilustrowanego"
KUPON Nr. 30
Wyciąć i zachować

94)

Andrzej Zański

Powieść o życiu Łodzi—przed wojną, podczas okupacji i po wyzwoleniu

Jest zaskoczony jej wyznaniem. Miota nim w tej chwili dziesięć różnych sprzecznych uczuć.

— Więc dlaczegoż, na Boga, nie napisała mi pani bodaj jednego cieplejszego listu?

Tańcząca przytula się do niego jeszcze bardziej miękko.

— A pan jak dziecko wraca wciąż do tego samego tematu. O wszystkim się pan dowie, wszystko panu wytłumaczę, proszę być cierpliwym... I proszę też nie przyciskać mnie tak mocno, bo Klara spogląda na nas wręcz ironicznie..

Willi przestał grać. Zaledwie jednak usiedli, Margot zaczęła bębnić na fortepianie jakiegoś pełnego temperamentu foxtrotta.

— Zatańczysz ze mną? — zjawił się obok Urszuli Waldemar Renner.

Panna Brauer podniosła się z miejsca z widoczną niechęcią. Z młodym Rennerem znali się od dziecka, nigdy jednak nie mieli dla siebie zbyt wiele sentymentu.

Podczas gdy Roma tańczyła w wariackim tempie z Willim, Waldemar, chociaż nie licowało to z nastrojem chwili, zaczął poważnie:

— Widzę, że demonstracyjnie flirtujesz dziś przez cały wieczór z Orszewskim.

Wzruszyła ramionami.

— Nie rozumiem, o co ci chodzi? Mam chyba prawo bawić się, a nawet flirtować z kim mam ochotę... A nie przeczę, że lubię bardzo inżyniera Orszewskiego, ponieważ ma wiele kultury, a i dużo towarzyskiego taktu. Tego taktu, którego naprzykład braknie tobie!

Renner przełknął w milczeniu tamtą pigułkę.

— Nie przeczę, że pan Orszewski może się podobać. Jestem jednak zdania, że nie powinnaś angażować się zbyt poważnie w stosunku do pana Orszewskiego. Sama chyba, jako Niemka, wiesz o tym, że nie jest to stanowczo chwila na podobny romans.

— Co chcesz przez to powiedzieć?

— Moja droga, bawiłaś ostatnio w Rzeszy i wiesz dobrze, co się tam dzieje? My, Niemcy, przygotowujemy się do wielkiej wojny, która zmaże hańbę i krzywdę Traktatu Wersalskiego i da nam wreszcie panowanie nad światem. Nasz wielki wódz Adolf Hitler, kończy swoje wielkie dzieło, a my wszyscy, i ci, którzy pracują w fabrykach zbrojeniowych i laboratoriach, którzy pługiem orzą ojczyste zagony, którzy piórem urabiamy opinię: robotnik i inteligent, chłop i uczony niemiecki łączymy swoje wysiłki, ażeby wielki cel naszego wodza zrealizować jaknajszybciej i jaknajchlubniej. My, młodzież niemiecka w Łodzi, wychowana w hitlerowskiej ideologii, nie możemy pozostać obojętni na dążenia i plany naszej wielkiej macierzy. Przygotowujemy teren, ażeby w chwili, kiedy wejdą tu nasze wojska, miały one ułatwione zadanie. My, właśnie, my, dopomożemy i niemieckiemu żołnierzowi i niemieckiemu urzędnikowi do utrzymania ładu i pokoju na tym obszarze ziemi. My będziemy pionierami niemieckości, pretorianami Adolfa Hitlera w tej nowozdobytej dla nas pozycji...

— Nie rozumiem poco mi o tym wszystkim mówisz teraz podczas tańca? I co to ma za związek z panem Orszewskim?

— Ma ten związek, że nie powinnaś zapominać, iż jesteś córką wielkiego narodu. Powinnaś mieć w sobie godność kogoś, kto należy do rasy germańskiej. Powiem ci krótko: nie wypada, żeby dobra niemka przyjaźniła się dzisiaj ze słowianinem. Słowianie są na to, ażeby nam służyć — zgodnie z ideologią Hitlera, nie traktujmy ich jak kogoś sobie równego. Trzymajmy się od nich zdala i ostrzegajmy niemieckie dziewczęta, które nie rozumieją jeszcze tej prawdy, że w niedługim już czasie będą musiały usprawiedliwiać się przed opinią publiczną ze swojej lekkomyślności...

Przestali już tańczyć. Siedząc w kącie salonu — podczas gdy opodal Orszewski przekomarzał się z Klarą — kończyli rozmowę.

— I cóż jeszcze chcesz mi powiedzieć, mój ty apostole idei Adolfa Hitlera? — spytała lekko irocznie Urszula.

— Jesteś rodzoną siostrą Willego. Willi to nasz człowiek, jeden z najczynniejszych członków organizacji. Mogę więc zagrać w otwarte karty. Wstąp w nasze szeregi, zapisz się do naszego związku! Daj dowód, że jesteś dobrą niemką. Przyprowadziłem ci jednego z najgorliwszych bojowników o niemieckość Łodzi: Kurta Szneidera. Chciałbym, ażebyś zawarła z nim bliższą znajomość. On otworzy ci oczy na wiele nieznanych tobie jeszcze spraw, on pouczy cię lepiej niż ja o najcudniejszych prawdach, zamkniętych w najwspanialszej księdze świata „Mein Kampf". Z takim człowiekiem, jak Kurt to prawdziwe szczęście porozmawiać...

Urszula spojrzała mimowoli na Kurta. Był dosyć przystojny, niebieskooki, o niezłej prezencji.

— W Berlinie — ciągnął dalej szeptem Renner — Kurt chodzi w mundurze organizacji SS, ma oficerską szarżę i jest osobistym znajomym Goeringa. Powtarzam ci raz jeszcze, że to człowiek nieprzeciętny. Źle więc robisz, bagatelizując go. Dlaczego stronisz od niego? Gdybyś z takim pofliртowała, z całą pewnością nie przyniesie ci to ujmy. A powiem ci w zaufaniu, że mu się bardzo podobasz. (D. c. n.)

CENY OGŁOSZEŃ. Drobne: za wyraz petitowy poza tekstem — 5 zł. Inne ogłoszenia: za milimetr — poza tekstem — zł. 14, w tekście — zł. 21. — W numerach niedzielnych i świątecznych — 50 procent drożej.
D-09070

Wydawca: Sp. wyd. „Express Ilustrowany" w Łodzi. Kolegium Redakcyjne. Red. i Adm. Łódź, Piotrkowska 102a. Tel. 112-60, 129-13 i 137-47. Druk. Sp. „Czytelnik", Żwirki 2.